

słabszych swych członków. Ale bo też nie chodzi o zasadę, tylko o systematyczny opór przeciw wszelkiemu postępowi.

Dla większego zbudowania radę wam przeczytać w tymże samym num. Czasu odcinek p. t. Inteligencya i składki. Jest on dosyć niejasny, bo autorowi brak było cywilnej odwagi. Sens jednak jego moralny jest ten, że tak zwana inteligencya, to po prostu zbiór oszustów, którzy chcą eksploatować bogatych. Znajdźcie tam i aluzję do emigracji i do składek na nią i ustęp mający dowiedzieć, że oświata ludu nie daje przewagi narodowi i opowiadanie o nauczycielu wiejskim żebrawym bezzelennie i nareszcie rada, żeby posiadający grosze dali byka w nos gołej inteligencji.

Wszystko to, pisze się ad usum posłów i ma służyć za przestrożę dla sejmiku, który właśnie obraduje nad polepszeniem bytu nauczycieli, nad reformą statutu wyborczego mającego dać szerszy udział tak zwaną inteligencji itd.

Oby sejm nie dał się temi podszeptami na fałszywe zaprowadzić drogi.

Lwów, 21 września.

(Siódme posiedzenie sejmowe.)

(T) Protokół z posiedzenia poprzedniego przyjęto. Petycyi wpłynęło znowu kilkanaście, między innymi: petycyi gminy stanisławowskiej i powiatu tamtejszego o ułatwienie emigrantom naszym pobytu w kraju i uzyskanie obywatelstwa tutejszego; petycyi w sprawie dróg; w sprawie reformy ustawy gminnej; ordynacyi wyborczej itd.

Odczytano następnie dwie interpelacje w języku ruskim, jedną księdza Halki i towarzyszy w sprawie zażaleń zapłaty niektórym gminom za roboty około drogi krajowej brzeżańsko-podwołyckiej i księdza Krzyżanowskiego zapytaniem, dla czego w roku bieżącym nie ma w gimnazjum polskim katechety grecko-katolickiego?

Na obiedwie te interpelacje przyrzekł komisarz rządowy p. Bartmański odpowiedzieć na jednym z przyszłych posiedzeń.

Złożone do łaski marszałkowskiej dwa wnioski pp. Firleja i Majera odczytuje sekretarz J. Jasiński.

Wniosek Firleja: Wysocki sejm uchwalił zechce odezwę do rządu, aby ministerstwo obrony krajowej zmniejszenie posterunku żandarmerji, powiększenie liczby i dozoruwanie targów i jarmarków pod ścisłą wzięto rozważyć i stosowne rozporządzenie w jak najkrótszym czasie wydać.

Wniosek Majera podpisany przez 71 posłów żąda, by sejm uchwalił: 1) wzywa się namiestnictwo, ażeby sprawozdania rady szkolnej krajowej, złożone w roku 1870, mające objąć szkoły początkowe i średnie, wydzielone krajowemu w stosownej liczbie egzemplarzy złożone zostały. 2) poleca się wydzielone krajowemu, ażeby złożył swoje sprawozdanie i rozszalał posłom najpóźniej na 2 tygodnie przed otwarciem najbliższej sesji sejmowej.

Wniosek ten postawiony został dla tego, że dopiero teraz dano sejmowi sprawozdanie rady szkolnej z lat 1868 i 1869 i że to sprawozdanie nie obejmuje szkół średnich, że dalej w sprawozdaniu tym nie przyrzeka nawet rada szkolna, kiedy dopełni swego niedokładnego sprawozdania, w skutek czego zadanie sejmiku czuwania nad wychowaniem jest prawie uniemożliwione.

Wnioski Firleja i Majera będą niebawem wzięte na porządek dzienny.

Z kolei następuje drugie czytanie wniosku rządowego o kosztach pertraktacji w sprawach podlegających wykupowi z mocy ustawy 26 kwietnia 1871. Sprawozdawca p. Gniewosz odczytuje ustawę, której, jako nie mającej znaczenia większego, bo dotyczącej tylko terminu do zgłaszania się z pretensjami, tu nie przytaczamy.

Ustawę przyjęto bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu.

Najwięcej czasu zabiera sejmowi rozprawa nad drugim przedmiotem porządku dziennego, który już od lat kilku trapi nasz sejm, to jest nad projektem wydziału krajowego do ustawy o ochronie ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowym.

Sprawozdawcą był p. Ławrowski. Zaraz po odczytaniu projektu i rozpoczęciu rozprawy ogólnej, zabrał głos p. Krzeczunowicz i w sposób bardzo do wciwny skrytykował cały projekt, który jest tak ułożony, iż ani kury ani kapłona zabijać nie wolno, ani gęsi oskubać nie można wynieść na targ, a sokolom np., z pomiędzy których pewne gatunki są uznane za użyteczne, potrzebaby dawać paszporta, by je odróżnić od szkodliwych. Wykazawszy wśród śmiechu iły liczne niejasności i niedokładności w ustawie projektowanej, wnosi p. Krzeczunowicz, aby cały projekt odesłać napowrót do wydziału krajowego do przeobrażenia.

Henr. Wodziecki sprzeciwia się odraczeniu tej sprawy, żąda jej bezzwłocznego załatwienia, zapowiadając jednak liczne poprawki.

Dr. Majer broni projektu ułożonego w porozumieniu z krakowską komisją fizyograficzną i Towarzystwem gospodarskim i wyświeca podnoszone przez Krzeczunowicza niedokładności.

Dr. Dunajewski jest także za odrzuceniem wniosku Krzeczunowicza, bo zarządy przez niego ustawie czynione są nieuzasadnione.

Skrzyniński chce wierzyć, że ten projekt ustawy, wypracowany przez tak znakomite korporacje uczone, musi być bardzo dobry, ponieważ jednak Wodziecki i Krzeczunowicz zagrozili licznymi poprawkami, a sejm ważniejsze sprawy ma do załatwienia, więc jest za odrzuceniem całej sprawy.

Mówi jeszcze dr. Rutowski za odrzuceniem a sprawozdawca wydziału Ławrowski przeciw odrzuceniu, poczem poddano wniosek Krzeczunowicza pod głosowanie i tenże upadł.

Przystąpiono więc do specjalnej dyskusji.

Paragraf 1, wyciszający ptaki szkodliwe, przyjęto, odrzucając wśród śmiechu wniosek w samą porę postawiony przez Wolańskiego, aby ustawę, do której tyle zapowiedziano poprawek, przyjąć en bloc. Także i paragrafy 2, 3 i 4 po dłuższej dyskusji utrzymały się, a już przy paragrafie 5 a raczej po opuszczeniu piątego, przy 6 wnoszący Wodziecki, by dalsze rozprawy zorientować się i prawdopodobnie w trzecim czytaniu cała ustawa upadłaby.

Wniosek ten wywołał znowu długą i żywą dyskusję, pomimo jednak oporu pp. Mayera i Ławrowskiego został przyjęty z tym dodatkiem, że całą sprawę odesłano do komisji administracyjnej, jakkolwiek p. Paszkowski tłumaczył, że komisja ta nie ma wyobrażenia o sokolach drzemlikach, srokożach itd.

Zabrano się więc pozbyszy się pułchów i kraków, do spraw dalszych porządku dziennego, a mianowicie

do pierwszego czytania wniosków wydziału krajowego o budowie gminnego szpitala w Krakowie i w sprawie zarządu zakładu chorych w głównym szpitalu lwowskim, które odesłano do komisji szpitalnej na wniosek dr. Hozarda.

Z kolei: pierwsze czytanie wniosku Hallera o spolszczenie lwowskiego gimnazjum niemieckiego i brodzkiej szkoły realnej. Haller nie chce iść zabierać czasu, więc nieuzasadniając wcale wniosku swego, zresztą zrozumiałego dla wszystkich, żąda, by wniosek jego odesłano do komisji szkolnej. Iżba na to się zgadza.

Tak samo postąpił p. Ławrowski ze swymi wnioskami o zruszeniu jednego gimnazjum lwowskiego i jednej szkoły ludowej tutejszej. Tak jego wniosek jak i wnioski tej samej treści drugiej partji ruskiej, przedłożone przez Pawlikowa, odesłano do komisji szkolnej.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku Ziemiańskiego o utworzenie okręgów gminnych. Wniosek swój uzasadnia Ziemiański w sposób następujący: Minęły trzy sesje sejmowe na rozprawach nad kwestyami prawno-państwowymi, tymczasem sprawy domowe leżały odłożone. Zapewniamy nas wprawdzie, że kwesty te są już prawie załatwione i że tylko potrzeba jeszcze pewnych formalności. Ale ja się boję, aby na nas nie sprawdziło się przysłowie: „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.“ Korzystajmyż z tych kilku tygodni czasu, które nam zestawiono i załatwmy przynajmniej jedną z najbardziej piekających spraw domowych. Do takich spraw zaliczam sprawę gmin. Ciągłe dają się słyszeć zażalenia, że gminy nie odpowiadają obowiązkom, bo im zadośćuczynić nie mogą. Otóż zamiarem mego wniosku jest, aby obowiązki te, którym gminy nie odpowiadają, a mianowicie: sprawy policyjne miejscowe, tudzież sprawy zakresu porządkowego odebrać gminom a przenieść je na ciała, któreby miały dostateczną siłę do uczynienia zadość tym obowiązkom, to jest, aby utworzone z dotychczasowych gmin i obszarów dworskich okręgi gminne. Co do formalnego traktowania proszę, aby mój wniosek oddano osobnej komisji z 9 członków złożonej.

Wniosek ten przyjęto a wybór komisji odrzeczono do poniedziałku.

Nastąpiło jeszcze sprawdzanie wyborów. Sprawozdawca wydziału krajowego znowu dr. Skwarczyński. Wybór Kiryły Hubara, hr. Siemienińskiego, dr. Rydzowskiego, Bilousa, Bartoszewskiego, ks. Ozarkiewicza i ks. Krasickiego uznano za ważne. Posłowie ci składają zwykle przyrzeczenie w ręce ks. marszałka wraz z dr. Kotterem, który wybrany rektorem uniwersytetu, zajął w sejmie miejsce ks. Kostka.

Odczytano jeszcze dwa wnioski: Szujskiego w sprawie dróg w obwodzie sądeckim i Ludw. Wodzieckiego w sprawie regulaminu, żądający, by wszystkie poprawki w rozprawie specjalnej stawiane, były przy rozprawie ogólnej zapowiadane i na piśmie podawane.

O godzinie 3 zamyka marszałek posiedzenie zapowiadając przyszłe na poniedziałek. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie indemnizacyjnym. Wnioski wydziału krajowego o poborze myta, o sieci dróg krajowych, o inspektorze szpitali i o poborze wyższych dodatków gminnych.

Lyon, 23 września.

(Ugoda w sprawie celnego alasko-lotaryjskiej. — Ewakuacja. — Rozwiązanie gwardji narodowej. — Petycyje o rozwiązanie zgromadzenia narodowego. — Uroczystość otwarcia tunelu pod Mont Cenis. — Wiadomości z Algierji. — Nowy dzień. — Wystawa powszechna. — Sprzedaż manuskryptów Hoene-Wrońskiego. — Polak skazany za udział w komunie. — Broszura o udziale Polaków w komunie.)

(Z) Najważniejszą dziś jest kwestya, kiedy wojska niemieckie opuszczą sześć wschodnich departamentów, w skutek nowej ugody cłowej dla towarów wchodzących do Francji z Alzacji i Lotaryngji. Według dzienników niemieckich zrodzone trudności mogą oddalić chwilę uwolnienia tych departamentów z pod okupacji niemieckiej, lecz zdaje się, że trudności powstałe zostaną usunięte przez p. Thiersa.

Dnia 20 b. m. wojska niemieckie opuściły fortece paryskie podług przepisanych formalności, a mianowicie 25 żołnierzy niemieckich oddawała każdą z fortec 25 żołnierzom francuskim, a w pewnej oznaczonej odległości postępowali za nimi oddziały ze 100 żołnierzy.

Obłożenie stolicy francuskiej rozpoczęło się pamiętnego dnia przez nieszczyśliwą bitwę pod Châtillon 19 września, a 20 Paryż był już zupełnie otoczony przez wojska niemieckie, — czyli że cały jeden rok Paryżanie mieli sposobność przypatrywać się „spiczastym szyszkom pruskim.“ Kolę żelazna wschodnia odsłania ku granicy 3000 dniennie tych nieproszonych gości na wielką pociechę patriotów francuskich.

Dekretem rządu francuskiego gwardja narodowa została rozwiązana, w departamentach Rodanu, Loary i Gard.

Gwardja narodowa odegrała wielką rolę przez ostatnie 80 lat. Instytucja zupełnie paryska, zrodzona w dniu wzięcia Bastylii, przyjęła ona udział we wszystkich ruchach, dążących do wolności, — dla tego też w rozmaitych czasach miała licznych obrońców. Podobnie jak w 1830 roku, tak samo i 25 lipca 1871 pan Thiers bronił jej instytucji i wymową s. oją odrzucił termin jej rozwiązania, uzyskawszy, że gwardja narodowa będzie rozwiązywana z postępowem reorganizacji wojskowej.

Rozbrojenie gwardji w departamentach, w których odegrała ona rolę polityczną i krwawo zaznaczyła chwilę swojej władzy w Lyonie i St. Etienne, odbyła się przy wielkim spokoju i poczeniu godności narodowej do tego stopnia, że utrzymywanie porządku gniawa monarchiczne dzienniki, które chcą wystawiać republikanów jako niezdolnych do porządku. Donosiłem wam w poprzednich listach, że w Lyonie i St. Etienne, tych dwóch miastach przedstawianych przez dzienniki monarchiczne jako gniazdo rewolucji, panuje największy porządek, nikt nie myśli o jakichś ruchach, któreby tylko szkodziły Francji, — to też dekret rozwiązujący gwardję narodową, chociaż obrażający miłość własną gwardzistów, nie zakłócił spokoju. Kończąc się na tem, że gwardja narodowa żyńska, nie chcąc oddać powierzchni sobie posterunków wojsku regularnemu, opuściła je przed nadejściem jeszcze wojska. Ratusz miejski jest strzeżony na zewnątrz przez wojsko regularne, a wewnątrz jego zostało postrzeżone straży ogniowej, jako instytucji cywilnej i obywatelskiej.

Dowodzą gwardji narodowej lyońskiej, a znany w świecie emigracyjnym polskim z powodu, że wielu naszych rodaków pod nim służyło w ostatniej wojnie, między innymi Wład. Włowski, który tak dzielnie się odznaczył i doszedł stopnia pułkownika, generał Bourras wstąpił napowrót do wojska regularnego w stopniu pułkownika.

O petycyach do zgromadzenia narodowego o rozwiązanie się tegoż zgromadzenia nie wiele mam wam do

powiedzenia. Wywołane zostały ciągią opozycją, robioną z zamiarem p. Thiersa przez większość zgromadzenia, która targowała się z narodem o nadanie Francji tytułu i formy rządu republikańskiego, lecz uległa parciu opinii, a raz oddawszy władzę republiki panu Thiersowi, znacznie zmniejszyła przeciwne sobie agitacye. Petycyje do zgromadzenia narodowego podpisują się jednakże i dotąd, a dzienniki republikańskie co dzień donoszą o wielkiej ilości podpisów, — to tylko jest złe i niemoralne, że podpisy te zdobywają się najczęściej po restauracyach, kawiarniach lub kabaretach inter pocula et cibis.

Świetna uroczystość, mogąca być donioślejszą w skutkach, obchodzona była przez Włochy i Francję przy otwarciu tunelu Mont Cenis. Marzenie Cavour'a urzeczywistniło się a z serdecznego obchodu wnieść należy, że wszystkie pogłoski o nieporozumieniu Włoch i Francji są bezzasadne. Z mów wygłoszonych przy obiedzie, na którym było 1000 osób, łatwo jest przekonać się, czem może być dla Francji, Włoch i Szwajcaryi otwarta kolę żelazna przez Mont Cenis. Przyjęcie, jakiegoż doznał minister francuski we Włoszech od narodu i rządu, przekonywa, że te dwa narody chcą żyć w zgodzie a wszystkie „czarne punkta“, dopatrywane przez dzienniki nieprzychylnie Francji, zupełnie dziś giną.

Wiadomości z Algierji nas dochodzące mówią o zmniejszeniu się powstania. Admirał Gueydon, rządca Algierji zniósł już stan oblężenia w prowincjach Dellys, Aumale i Milanah, gdzie powstańcy złożyli broń, tylko w prowincji Konstantynie trzyma się jeszcze powstanie, ale jest bez znaczenia. Zniesienie „biur arabskich“, tej prawdziwej plag, zrobiło do bre wrazenie w całej kolonii francuskiej.

Obok wielu dzienników politycznych powstał w Lyonie pod redakcją pana de Biancey nowy dziennik p. t. France nouvelle, lecz cytując pierwszy numer zdawałoby się, że dziennik ten właściwiej się nazywał Ancienne France, gdyż wszystko w nim tchnie błogiem i czasami Ludwika XV i pani de Pompadour.

Gmach wystawy powszechnej między narodowej, mającej się otworzyć 1 maja roku przyszłego, coraz większe przybiera rozmiary. Wystawa odbędzie się w najpiękniejszej części miasta, a pożytek ogólny połączony będzie z przyjemnością. Gmach wystawy wznoszony jest w parku lyońskim Tête d'Or.

O wroście wystawy i całym jej urządzeniu będę wam donosił w moich listach, gdyż Lyon jako drugie miasto Francji pod względem przemysłowym jako też i politycznym zasługuje, żeby był znany u nas, a jeśli handel i przemysł polski będą tu reprezentowane, z tem większą przyjemnością będę zwiadał wystawę, żeby wam szczegółowić o niej donosić; dotąd wiadomem mi tylko jest, że rząd rosyjski porozumiewa się z administracją wystawy o stosowne umieszczenie swoich towarów. Przylet potworzyły się kompanie, które zaczęły już wydawać dzienniki ilustrowane i rozmaite potrzebne informacje.

W Paryżu ogłoszona jest sprzedaż 28 dzieł w manuskryptach znanego naszego rodaka Hoene-Wrońskiego. Wroński perwinywanym jest przez swoich wielbicieli z Newtonem i Leibnitzem, manuskrypta wspomniane złożone zostały po jego śmierci w Bibliotece francuskiej, lecz w skutek procesu jego sukcesorki Bathildy Conseillant zostały jej zwrócone i są obecnie do sprzedania.

Sądem wojennym dnia 16 b. m. skazanym został w Wersalu na prostą deportacyą rodak nasz Stanisław Ergolski. Jest on synem emigranta, ma lat 22 i był subie tem handlowym, po wybuchu rewolucji paryskiej wstąpił do wojsk komuny i otrzymał był stopień kaprala w 177 batalionie, w tym charakterze był przy aresztowaniu trzech komisarzy policyjnych w ich domach. Jako cudzoziemiec i syn wygnańca polskiego, pobierającego dotychczas subsydia rządu francuskiego, osądzonym został surowo i wywołał żal i litość w publiczności obecnej w sądzie przy odczytaniu wyroku.

W Paryżu został aresztowanym Okoński, który za komuny był kapitanem w oddziale Mielnickiego, natomiast jeden z braci Okołowiczów został uwolnionym z pod śledztwa jak również i kilku naszych rodaków zostało uwolnionych z pontonów i powrócili już do Paryża.

Jeden wyrodek polski, współpracownik pana Emila de Girardin, piszący w Liberté pod nazwiskiem Belina, a właściwie nazywający się Mr...ski, napisał broszurę w języku francuskim p. t. „Prawdziwy udział Polaków w komunie paryskiej.“ Nie streszczam wam tej broszury, bo na cóż się przyda streszczać kłamstwa? To tylko dodam, że paryska Liberté, służąca Moskwie, poleca tę broszurę. Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

NIEMCY.

* Berlin, 26 września. Wiadomości co do projektu do prawa o ślubach cywilnych, jaki ma być wniesiony według ostatnich pogłosek na sejmie pruskim, tak są sprzeczne, że dotychczas nie wiemy z pewnością, jakiego on będzie brzmienia a nawet osądzić nie możemy z pewnością, czy w ogólności projekt rzeczony będzie przedmiotem obrad izby pruskiej. Dziennikarstwo liberalne przemawia naturalnie za koniecznością takiego prawa mianowicie przez wzgląd na obecne ruchy religijne, utrzymując, że lepij i stosownieby było zaniechać całkiem wniesienia projektu o zaprowadzenie ślubów cywilnych, jak występować dopiero z czemś tak niedostatecznym na sejmach, z jakim występują półrządowe dzienniki. Jeśli taki tylko wypracuje projekt ministerstwo, to w tym razie, piszą niemieckie dzienniki liberalne, żaden nie oddajemy się iluzji, jakoby projekt załatwić mógł kiedyś kraj. Iżba deputowanych niewątpliwie zyczy sobie obowiązujących ślubów cywilnych w tem przekonaniu, że zżamie się przez to uroczczenia ultramontańskie i religijne wielu osób. Iżba zaś panów nie zgodziła się nawet na projekt do prawa o wprowadzenie względnych ślubów cywilnych. A mimo to powinien rząd, zdaniem liberałów niemieckich, uwzględnić życzenia większości kraju i gdyby projektu na sejmie pruskim nie mógł przeprowadzić, wnieść całą sprawę w parlament i tam rozstrzygnąć. Do takiego kroku zdane jest ministerstwo smutnym stanem Bawarii, gdzie przedewszystkiem śluby cywilne zażegnane są zdolne rozterki kościelne. Gdyby nie załatwiono tej sprawy w parlamencie Rzeszy niemieckiej, to rząd bawarski koniecznością zagnany musiałby w sejmie bawarskim odważyć się na podjęcie kwestyi, która w Bawarii mniej niż gdziekolwiek budziła zwolenników, bo obiedwie izby bawarskie licząc w swem łonie znaczny zastęp katolików nigdy nie dałyby przyzwolenia na wprowadzenie w życie nienawistnego im prawa.

Dla tego nie wątpliwie, tak kończą dzienniki, że kanclerz przedź czy później w interesie ogólnym całych Niemiec za nie się tą sprawą ważną i załatwić ją w parlamencie Rzeszy niemieckiej, którego usposobienie i duch niemiecki są mu znane.

Przerwane na czas krótki rokowania frankfurckie

w bieżącym roku mają być na nowo podjęte. Wyczuwamy bowiem w dziennikach, że pełnomocnicy niemieccy hrabia Uexküll z Wyrtembergii i baron Buddenbrock z Prus niezadługo zjadą do Frankfurtu. Zjadą się być rzecz pewną, że w miejsce hrabiego Harry Arnima, który pozostanie w Wersalu, wstąpi hr. Armin Boitzenberg i przewodniczyć będzie konferencyom. Fruskimi pełnomocnikami są panowie le Clerque i sekretarz poselstwa Schneider. Pan Goutard, dawnie szef pełnomocnik francuski, podobno nie wróci na swoją posadę.

W sejmie pruskim przedłożonym być ma między innymi i projekt do prawa, dotyczący ogłoszenia śmierci tych żołnierzy, którzy znikli w czasie ostatniej wojny i o których żadnych nie można było zasięgnąć wiadomości. Według dzienników postanawia projekt, że osoby, które brały udział w wojnie ostatniej, natychmiast mogą być ogłoszone za zmarłe, jeżeli znikły w jakiejś bitwie a po zawarciu pokoju żadnej o ich pobycie nie powzięto wiadomości. Na mocy świadectwa wiarogodnego, że zabubiony brał udział w wojnie, ożasza sąd, w którego obrębie mieszkał znikły żołnierz przy wybuchu wojny, śmierć wyrokiem bez poprzedniego zapowu publicznego.

Prezydent najwyższego sądu królestwa Bawarii, radca państwa Neumayr zamianowany został członkiem rady związkowej i w tych dniach udaje się do Berlina.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 25 września. Najrozmaitsze pogłoski gonią bezustannie jeszcze jedne za drugimi; wedle nich to hr. Beust podaje się do dymisji, to hr. Hohenwart, lecz następny dzień znajduje każdego w urzędowaniu, bo tylko pogłoski zmieniają się dotąd a nie ministerowie. I tak opowiadano tu znowu wczoraj, że hr. Hohenwart żąda od cesarza zamianowania ministra dla Czech, w którymby znalazł nową podpórę, ile że ustąpienie ministra skarbu barona Holzgethana zdaje się być pewnem. Wedle tego miał też już hr. Hohenwart układać się z rozmaitymi czeskiemi mężami stanu i przewodnikami stronnictw, lecz dotąd bezskutecznie, gdyż każdy z nich żąda podobno ustąpienia kanclerza hr. Beusta i radcy sekcyi p. Hoffmanna.

Co do tego ustąpienia hr. Beusta pisze tutejszy korespondent Magdeburger Ztg., że z niewątpliwego zupełnie dowiedzieli się źródła, że sam hr. Beust uważa stanowisko swoje za mocno zachwiane a nawet dni urzędowania swego za już policzone. Na zapytanie, czy stracił zaufanie cesarza, miał kanclerz suchą odpowiedź: „w żadnym razie.“ Dać dymisję — pisze dalej korespondent — nie chcą czlowieku, którego politykę pokojową delegacyi jednomyślnie pochwalili — a najmniej w chwili, gdzie Gastein i Salzburg ukoronowały dzieło jego, gdzie order orla czarnego okazał, że je t lubiony w Berlinie, gdzie niemiecki okrzyk boleści inauguruje się w Czechach. Ustąpić hr. Beust nie chce, lecz wytrwać aż do ostatniej chwili. Lecz ustąpić będzie musiał, skoro, co już długo nie potrwa, Rieger lub inny reprezentant owęj polityki, którą w grudniu napiętnował jako zdradę kraju, stanie się jego kolegą w ministerstwie. Ewentualny jego następca zupełnie jest nieznany; sam Beust spekuluje na posadę ambasadorską w Londynie.

Wspominaliśmy już o pogłosce, wedle której cesarz Franciszek Józef chce abdykować. Obecnie wymieniają już nawet arcyksięcia Rainera jako reagenta, który aż do pełnoletności następcy tronu Rudolfa ma załatwiać sprawy rządowe. Jako powody tego kroku podaje Neues Wiener Tagblatt co następuje:

„Jego ces. Mość dzierży od lat 23 koronę. Rzadko kiedy miał monarcha, który w tak młodym na tron wstąpił wieku, tak trudne do rozwiązania zadania, rzadko kiedy zdarzył się za panowania jednego monarchy tak wielkie historyczne wypadki. Było to podczas rewolucji, gdy Jego ces. Mość objął berło a lubo jedność państwa zwycięsko wówczas utrzymaną została, to nie brakło jednak na licznych troskach. Wojna i wewnętrzne rozterki zgutowały może monarsze niejedną ciężką godzinę. Teraz, pomyśli może jeden lub drugi z dalej stojących, miarka się przepelniła. Cesarz, który prerogatywami swymi podzielił się z ludami swymi a Austrią zamienił w monarchję konstytucyjną, uczynił to z tem życzeniem, by przez to ściślej jeszcze łączył pomiędzy sobą państwo. Teraz zaś zboczono z konstytucyjnej drogi, jaką cesarz sam naznaczył. Wielkie szeszyce ludowe powstają przeciw konstytucji, której Niemcy pozostali wiernymi. Niemcy trzymają stale za konstytucję, którą z czeskiej strony ignorują i nadwreżają; niesnaski dzieła ludy Austrii dziś więcej niż kiedykolwiek. Polityka obecnego ministerstwa okazała się być niewłaściwą a wnet zakończy się zupełnym fiasko. Mówią tedy, że Jego ces. Mość, podpisawszy reskrypt do czeskiego sejmu, eksponował się osobiście na rzecz czeskiego prawa państwowego a teraz nie chce oświadczyć się za polityką, owęj wręcz przeciwną.“

Stusnie jednak wskazuje N. W. Tagblatt i na nieprawdopodobieństwo tych pogłosek, gdyż w państwie konstytucyjnym nie monarcha przyjmując odpowiedzialność za czynności rządu lecz kontrasygnujący ministerowie; jeżeliby więc cesarz nie chciał iść dalej torami hr. Hohenwarta, to najprostszym do tego środkiem dymisya jego ministerstwa.

FRANCJA.

* Zbliżenie się rządu francuskiego do Włoch, do którego uroczystość otwarcia tunelu przez Mont Cenis podał sposobność, wywołało w dziennikarstwie francuskim długą i zaciętą polemikę. Treści tej polemiki odgadnąć nie trudno; zanim zaś bliższą poświęcimy uwagę, nie od rzeczy będzie wrócić raz jeszcze do pobytu ministrów francuskich w Turynie i powtórzyć szczegóły, jakie Journal de Lyon podaje o rozmowie pana Wiktora Lefranc z królem Wiktorem Emanuelem. W Wiktor Lefranc, pisze rzeczony dziennik, udał się był do pałacu królewskiego celem wpisania nazwiska swego w księgę składających uszanowanie królowi Wiktorem Emanuelowi. Odpowiedziano mu, że król znajduje się tamże incognito i nalegaono nań, aby się dał zaprowadzić do sekretarza generalnego. Ten nie pozwolił mu poprzestać na zapisaniu nazwiska. „Król jest obok na sali, rzekł mi, i oczekuje pana.“ Pan Wiktor Lefranc wszedł; król postąpił naprzeciw niemu i ścisnął mu rękę. „W tej chwili, rzekł, są chmury pomiędzy Francją a Włochami; chmury te powinny zniknąć. Francya i Włochy to siostry; wypada więc, aby były w zgodzie zupełnej, w zgodzie braterskiej. Należąc obiedwie do rasy łacińskiej, powinny być złączone przeciw wszystkim.“ — Tego samego dnia wieczorem odbył się bankiet, na którym, jak już wspomnieliśmy, przemawiał (po francusku) pomiędzy innymi także i p. Rémusat. Mowa ministra francuskiego, w której łatwo dostrzedz niejako parafrazę powyższych słów kr. la Wiktora Emanuela, brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje: „Żałuję mocno, że w takiej chwili nie mogę przemawiać do panów językiem harmonijnym, którego dźwięki o dopiero słyszeliście. Pragnąłbym był powtórzyć panom słowo, które Dante nazywał charakterystycznym

owem waszego języka i rzec: „Si, si“ na wszystkie uczucia wyrażone przez szanownego przewodniczącego szan. zgromadzenia. (Bardzo dobrze). Wszakże jeżeli przemawiał do was językiem mniej miłym, mniej dwiżnym, to przypominajcie sobie, że język ten równie jak wasz powstał z miękkiej mowy, którą przemawiali wsi przodkowie, i że jeden i drugi, Włosi i Francuzi, jesteśmy zarówno rasami łacińskimi — i że stworzeni jesteśmy na to, aby się zgadzać. (Ogólne oklaski). A jeżeli chwila byłaby stósowniej, do wyrażenia uczuć przychylności i jedności, które powinny ścieśniać węzły, łączące nasze dwa kraje! Wielkie dzieło nauki i sztuki zbliżyło do siebie nasze dwa kraje. Król, potężny, monarcha, który sądził może, że jest panem przyrody, powiedział niedługo: „Nie masz już Pyrenei“. Dziś zaś to przemysł także wszechwładny, król nowoczesny, mówi z kolei: „Szranki utworzone przez Alpy zniszczone“. A dla mnie wielką zasługą tego pięknej dzieła, tej nowej drogi przez Alpy, jest to, że nie może służyć wojnie, gdyż wojna natychmiast ją zamknie. Oby droga ta na zawsze mogła pozostać otwartą! (Oklaski). Miło mi wyrazić te uczucia pokoju i jedności w obecności reprezentantów szlachetnego Turynu, który był kolebką i przedmurzem wolności włoskiej. Nakoniec pozwólcie mi, panowie, przyjąć się do toastu, który co dopiero słyszałem i wnieść mojej stronie w imieniu Francji i prezydenta rzeczywistej zdrowie monarchii wojowniczej i wolności, tego monarchii wiernego swemu ludowi, wiernego w sprawie, który panowanie swe chciał uświetnić w imię wielkich rzeczy, najprzedniejszych skarbami kraju: niepodległości narodowej i wolności publicznej. (Ogólne oklaski). W ocenie zachowania się rządu francuskiego względem rządu włoskiego dziennikarstwo francuskie podzieliło się na dwa obozy, z których jeden składa się wyłącznie z dzienników klerikalnych i legistycznych w rodzaju *Univers*, *Gazette de France*, *Fonde*, drugi zaś mieści w sobie organa wszystkich innych stronnictw, począwszy od orleanistycznej *La France*, aż do pism radykalnych *France*, jakkolwiek wielce ostrożna i zawsze przemawiająca z oglednością, gdy chodzi o sprawy kościelne, nie mogła jednakże powstrzymać się z tą razą od skarcenia bezustannych i niewczesnych zaczepów, jakich pisma klerikalne nie skąpią króśtwu włoskiemu. — Dziennik wspomniany nie ma nic przeciw temu, że *Univers* itp. pisma skargą się na politykę Napoleona w r. 1859, na jedną włoską, że się oburzają na niewdzięczność rządu włoskiego, bo wszystko należy do historii, lecz jeżeli chodzi o teraźniejszą politykę, to stawia im pytanie: „Czy Francja ma Włochom wypowiedzieć wojnę, aby przywrócić status quo przed rokiem 1870, albo nawet status quo, jaki był przed kampanią z r. 1859?“ Nadmienię jeszcze wypadki, co do r. 1870, to dzienniki klerikalne przyznają, że Francja była wówczas zbyt słaba, aby przeszkodzić załadowi Rzymu. Mimo to jednakże napadają z tego powodu bezustannie na rząd teraźniejszy, jak gdyby tej sprawie zawinił.

Po powrocie p. de Rémusat z Turynu dopiero podjęto na nowo układy z Niemcami w sprawie celnego trakto-lotaryjskiego. Pierwotnie utrzymywano dość wyszczególnione, że p. Thiers na to po części wysłał ministra spraw zagranicznych, aby sam z hr. Arnimem kontrował; tymczasem faktem jest, że przez czas nieobecności p. de Rémusat pełnomocnik pruski dla udanej rzeczywistej choroby nie opuścił hotelu, a pan Thiers wcale go nie odwiedził. Wypadku rokowań reszta i dziś jeszcze na pewno oznaczają niepodobną, gdyż dzienniki codziennie prawie modyfikują w tej sprawie swoje zdanie. Najnowsza wersja brzmi, że układ przyjdzie wprawdzie do skutku, lecz tylko na mocy następstw poczynionych przez p. Thiersa pod względem postanowień artykułu 3.

W obec zbliżających się wyborów do rad generalnych wszystkie stronnictwa krzątają się gorliwie około przygotowań. Zabiegi bonapartystów do tego stopnia wzmagają, że niektóre dzienniki zaczynają nawet mówić o spisku i gotującym się zamachu na p. Thiersa. Nie dziw więc, że wielkiej wrzawy narobiły pogłoski o nominacji znanego z przychylności do ekscesarza marszałka Canrobert na naczelnego dowódcę armii francuskiej, a generała Frossard na inspektora artylerii. Sądzi się jednakże, że pogłoski te, które i my na tym miejscu powtórzyliśmy, są prostym wymysłem niezręczności obecnego porządku rzeczy. Podobnie wyraża się sprawa podróży generała Douai do Anglii. Sądzi się, że generał ten, który jest bratem poległego pod Orléans bohaterą i w czynnej zostaje służbie, odwiedził Napoleona. Podejrzliwe dzienniki republikańskie już zaczęły pomawiać głośno generała o tajne umowy z ekscesarzem. Tymczasem organa półurzędowe śpieszyły oświadczyć, że generał Douai wyjechał z Anglią i w celu najwinniejszym, do rodziny swojej; do odwiedzin zaś Napoleona czuł się obowiązany z grzeczności jako był jego adiutant i z góry to od p. Thiersa otrzymał pozwolenie. Ze znakomitszych bonapartystów występują jako kandydaci do rad generalnych pp. Persigny, Forcade de la Roquette, Dupin, który nawet w senacie uchodził za wstecznego, Albert de l'Isle, Chesnelong i inni. Lecz i orleaniści zaspasyją gruszkę w popiele. Sam książę Aumale przystąpił do wyborów kantonu Clermont (departament Oise) następującą odezwą: „Panowie! Wyborcy departamentu Oise otworzyli mi wrota ojczyzny przez to, że mnie przed sześciu miesiącami wybrali deputowanym. Pocztywałbym sobie za zaszczyt brać udział w życiu publicznym departamentu, któremu prawdziwą wdzięczności mam do spłacenia. Jeżeli mnie panowie powołacie do reprezentowania was w radzie jeneralnej, to nie zaniedbam niczego, aby się zapoznać z interesami waszego kantonu, aby im służyć i pogodzić je z ogólnymi interesami departamentu. Słowem będziecie panowie liczyć na to, że z gorliwością i bezstronnością wypełnię mandat, o którego powierzenie zasnam. Książę d'Aumale.“

Wojna francusko-niemiecka.

(Zobacz No. 170, 177, 190 i 199).

Szesty list Juliusza von Wickedego, umieszczony w *Koelnische Ztg.* brzmi w dosłownym tłumaczeniu następująco: „Bezstronność w ocenie sposobu prowadzenia wojny generałów francuskich nakazuje przyznać, że wojnę francusko-niemiecką w przeciwieństwie podług trafniejszej manewrowali zasad strategicznych niż wodzowie pruscy. Pierwsi byli energiczniejsi i daleko szybciej przebiegli przechodzili do śmiałego działania zaczepnego, podczas gdy drudzy ograniczali się prawie zawsze na słabym działaniu odpornym. Szczegółem było to, że gdy po 4 września w ogóle odważniejsi jeńcy stawali na czele armii francuskiej, wojsko pruskie za to coraz było gorsze i że żołnierze, którymi się rozporządzało, z wyjątkiem nie wielu pozostałych pułków, stali się w końcu tak niekarni, że nie-

podobna było najzupełniej osiągnąć za pomocą nich stanowiących korzyści. Owo wojsko francuskie istotnie było, dobrze wyćwiczone i karne, którego piechota mianowicie wybornie się biła, po klęsce sędziącej po n-jwiększej części znikło z placu boju, a tłumy, które je miały zastąpić, z wyjątkiem pojedynczych oddziałów, zadanu swemu sprostać nie zdołały; o tem przekonywają najdowodniej dzieje wszelkich dalszych walk poczynając od 4 września. Patryotyzm francuski, — a pochwały tej, chcąc być zupełnie bezstronnymi, odmówić mu nie możemy — dokazał po Sedanie wiele więcej, niż się wszyscy poprzednio po nim spodziewaliśmy, daleko licniejsze zastępy wyprowadził w pole, niż można było przewidywać, a przez to odwrócił całkiem dla nas niespodziewanie rozstrzygnięcie wojny. Mało zapewne było takich w armii niemieckiej, którzyby po bitwie sędziącej nie żyli nadziei, że w miesiąc najpóźniej będą mogli powrócić jako zwycięzcy do ukończonej ojczyzny, a przecież minęły jeszcze długie i ciężkie tygodnie, zanim wawrzyny zwycięzów wojskom niemieckim przypadły w udziale i zanim do szczytu pokonana Francja musiała się z konieczności poddać się warunkom pokoju, jakie książę Bismarck zgodnie z opinią Niemiec przepisał. Wszakże z owymi setkami tysięcy, które rzeczywista polska przeciw nam wysłała w pole, nie zdołał generałowie pomimo niezaprzecznej swej energii, w żaden sposób odnieść zwycięstwa, gdyż na najważniejszych przymocach dobrego wojska, na ścisłej karności, wytrwałości i wyćwiczeniu we władaniu bronią, zbywało im najzupełniej. Na cóż się zdał tym zastępom cały patryotyzm, a nawet fanatyzm, kiedy im zbywało na karności i kiedy nie były wyćwiczone? Przed Sedanem stawaliśmy, z wyjątkiem walki na dniu 16 sierpnia, w większej sile na placu boju, po tej katastrofie natomiast mieli Francuzi zazwyczaj bardzo znaczną przewagę liczebną, a przecież pierwsze nasze zwycięstwa o wiele większego wymagały z naszej strony wysilenia i znacznie też więcej zabrali ofiar, szczególnie co się tyczy oficerów, niż wszystkie walki ostatnie; o tyle lepiej walczyły stare wojska cesarskie od nowo utworzonych wojsk rzeczywistych. Kampanie, które stara nasza Europa przeżyła od roku 1848, wykazały, że wszystkie armie ludowe, chociażby powstały z najchwalebniejszym zapalem i jak najwięcej mieściły w sobie pojedynczych osobistości zdolnych, w obec rzeczywistego dobrego wojska regularnego, prowadzonego z jakąkolwiek energią, w żaden sposób nie mogą osiągnąć stanowiących korzyści; nigdy wszakże silniej o tem nie byłem przekonany, jak właśnie w walce obronnej, którą w latach 1870 — 71 przeciw Francji toczyliśmy. Nowoczesne wojny nasze prowadzone wielkimi masami, ich wielce skomplikowane manewry strategiczne, dokładna zgodność w najtrudniejszych ruchach szeroko rozłożonych mas wojska, obliczona na godzinę, co teraz telegraf umożliwia, i tak wiele, w porównaniu do przeszłości ulepszone broń palną, która jednakże potrzebuje przytem wielkiego wyćwiczenia i starannego obchodzenia się, jeżeli ma być skuteczną, wymagają wyćwiczonego, karnego i od generała do dołosa najpunktualniejszego posłusznego wojska regularnego, które jak nakreślony zegarek śmiało i pewno manewruje i ani wojska ludowe, ani gwardya narodowa, ani zastępy ochotników, które dla pochodzenia swego zawsze i stale niekarnością będą grzeszyły, sprostać mu nie są w stanie. Zdań też na wet geniusz Moltkego nie mógłby być w żaden sposób osiągnąć stanowiących korzyści za pomocą materiału, jakim rozporządzali dowódcy francuscy od czasu Sedanu. Nie sądzimy więc generałów Faidherbe'a, Chanzy'ego, Aurelles de Paladine'a i Bourbaki'ego zbyt surowo za to, że im się nie powiodło zgłębić do sztandarów swych przykucniętym.

Czego takimi różnorodnymi zastępami można było dokazać, tego też w rzeczy samej dokazał. Było to wielkim głupstwem, jakie tylko sangwiniczni, łatwowierni i niesłyszani ograniczeni Francuzi mogli popełnić, u których wyobraźnia często bierze górę nad rozsądkiem, żąda od nich ocalenia Francji w obec takiego wojska, złożonego z przeszło 900,000 wyborczych żołnierzy, jakim król Wilhelm dowolnie rozporządzał i które nadto prowadzone było przez takiego stratega, jak Moltke. Śmieszne było zawsze nie do opisania i dowodzącemu braku wszelkiej znajomości historii, gdy Francuzi w swych obmierzłych nadętych proklamacjach odwoływali się do wargnięcia Niemców do Szampanii w roku 1792 i zwycięskiego odparcia najazdu i teraz znów czegoś podobnego żądali. Pomiędzy małą, źle zaopatrzoną, a do tego skutkiem dawnej trwałej niezgody pomiędzy Austrią i Prusami w manewrach swych nadzwyczajnie wstrzymywaną armią niemiecką, która wówczas miała słumić rewolucję w Paryżu, a teraźniejszą armią cesarza Wilhelma, nad którą świat nie widział liczebniej, karniejszej, jednolitej zorganizowanej i więżej jednym palającą duchem, jaką różnica! Cóż mogły zdziałać przeciwko niej wszystkie zastępy rzeczywistych? Z generałów, którzy po Sedanie dowodzili większymi oddziałami, generał Faidherbe mojem zdaniem należy do tych, którzy najwięcej działali. Proklamacje jego były wprawdzie zawsze napuszone, ciągle biuletyny zwycięskie fałszywe, natomiast siła jego odporna nie tak mało znaczna jak w grudniu roku 1870 dość powszechnie w Niemczech zdawano się sądzić. Sama już wielka energia, z jaką rozproszone swe zastępy zawsze umiał na nowo zgromadzić i na nowo zawsze przechodził do kroków zaczepnych, zasługuje u generała Faidherbe'a na słuszne uznanie. Czytając tylko niemieckie depesze urzędowe o walkach naszych pod Amiens i nad rzeką Hallue można było istotnie przypuścić, że generał Faidherbe został zawsze stanowczo zwyciężonym, że musiał szukać ocalenia w najsłabszej ucieczce i zapewne już na zawsze zniknął z placu boju. Wszakże tak świetnie upstrzone zwycięskie raporty niemieckie z tej części teatru wojny grzeszyły często dość znaczną przesadą i jakkolwiek oddział Faidherbe'a nigdy nie miał w zaczepie i najmniej podległości, przeciwnie zawsze został odpartym, to przecież nigdy także nie został zdeorganizowanym i wkrótce pojawiał się na nowo zupełnie gotów do boju. Dopiero zwycięstwo generała Goeben pod St. Quentin dnia 19 stycznia r. b. tak stanowczo armii Faidherbe'a zadało klęskę, że reorganizacja jej stała się niemożliwą i że oddział na zawsze musiał zniknąć zupełnie z placu boju. Prawda, że generał Faidherbe miał za sobą tę niezmierną korzyść, iż w Lille, Douay, Cambrai i innych silnych forciech w północno-wschodniej części Francji znajdował zawsze bezpieczne miejsca, do których mógł się cofnąć bez przeszkody i pobita swą armią najspokojniej znów zupełnie zreorganizować. Gdyby generał Chanzy również podobne bezpieczne fortece był miał w pobliżu, to rozprzeszenie armii jego z pewnością nie byłoby tak szybko nastąpiło, jak się to stało w styczniu. Z wszystkich armii Francji republikańskiej armia Faidherbe'a nie była w sobie niewątpliwie najlepszą częścią składową. W oddziale tym walczyły szczególnie wiele majtków, żołnierzy marynarki i artylerzystów z wielkich portów morskich Brestu, Cherbourg'a i Hawru; byli to zaś silni,

zabartowani, nader odważni mężowie, którzy często walcząc z prawdziwą pogardą śmierci. Mianowicie oficerowie i załogi floty wojennej byli w tej wojnie dla nas najniebezpieczniejszymi przeciwnikami. Ze owe z taką pompą zapowiedziane wypawy potężnej floty francuskiej na morza Bałtyckie i Północne tak nędznie wzięły koniec, i wszystkie owe kosztowne okręty pancerne z setkami ciężkich dział nie zdołały się odzyskać, oprócz, że zabrały kilka bezbronnych niemieckich okrętów kupieckich, słusznie korciło jak najmocniej dumę marynarki. To też oficerowie i majtkowie chcieli przyjaźniej w wojnie lądowej dowiedzieć poświęceniem, że owego nędznego rezultatu na morzu nie należy przypisywać brakowi odwagi i zdolności z ich strony. Wielu z nich krwią przyieczyło w ten chwalebny patryotyzm i równie przy obaleniu Paryża, jak w walkach armii Faidherbe'a, Chanzy'ego i Bourbaki'ego poległa nieproporcjonalnie wielka liczba oficerów i żołnierzy marynarki. Tak samo wojsko z kolonii w armii Faidherbe'a, które odwołano śpiesznie z Senegalu i kolonii francuskich w Indjach Wschodnich i Cayennie, biło się po największej części bardzo dobrze. Również i bataliony gwardii ruchomej z Normandii, Pikardii i Bretanii były karniejsze i zdolniejsze do walki niż południowo-francuskie bataliony gwardii ruchomej a tem więcej niż gromady niegodziwej hordy, jakie się zbierały z Paryża, Lyonu, Marsylii i innych wielkich okręgów fabrycznych, aby rezonować, hulac a przystępować i rabować, bynajmniej zaś nie aby walczyć a tem mniej umierać za ojczyznę, pomimo wszelkich pięknie brzmiących frazesów, jakie draby te zawsze miały w gębie. Oddziały Chanzy'ego i Bourbaki'ego mieściły w sobie szczególnie wiele z tej hordy, dla tego też daleko pręcej się rozprzeczili, natomiast zaś walki o tyle dla wojsk niemieckich mniej były krwawe, jakkolwiek siła ich liczebna była zresztą daleko znaczniejszą, niż siła armii Faidherbe'a.

Generał Aurelles de Paladine zrobił lichym wojskiem, jakim rozporządzał, wszystko, co tylko można było zrobić. Ze w październiku ustąpił z Orleanu i nie próbował utrzymać się tamże, co zresztą nie miało żadnych widoków powodzenia i sprawie francuskiej najmniejszej korzyści, biednemu miastu zaś bardzo łatwo największą mogło przynieść szkodę, będzie uchodziło w oczach wszystkich rozsądnych krytyków tej kampanii za zaletę, a z pewnością nie za błąd wojskowy. Ależ dyktator Gambetta złożył generała Aurelles de Paladine za owo ustąpienie z Orleanu w sposób dość szorstki z dowództwa. Energią i patryotyzm Gambetty należy uznać bezwarunkowo, jeżeli się i względem nieprzyjaciół chce być w sądzie sprawiedliwym; wszakże samowolnym rozporządzeniami wojskowymi i licznymi nadużyciami władzy tak przy nominacji wyższych dowódców jako też w zarządzaniu operacji wojskowych zrobił mąż też wiele złego i wyrządził Francji nieobliczone szkody. Gambetta sądził o wszystkich stosunkach, tak jak mu je wyobraźnia przedstawiała, nie zaś, jakimi były w rzeczywistości, nie miał wyobrażenia o skombinowanych operacjach wojskowych, nie znalazł zgody niezmierzonych zasobów, jakimi cesarz Wilhelm w zimie roku 1870/71 rozporządzał, zasobów, które tylko troskliwie, długoletnie starania mogły przygotować a pomimo to chciał o wszystkich sądzić a nawet wszystkim rządzić i kierować według swego widzi mi się operacjami strategicznymi wszystkich generałów. Do tego potrzebowałyby być posiadacz wiadomości Moltkego i być otoczonym takim na wskroś naukowo wykształconym sztabem generalnym, w którym straszczono są owoce wieloletnich studiów wojskowych i ciągłej uciążliwej pracy, jakim rozporządzał tamten. Ów był dyktator Francji to prawdziwy typ ambicji podległego, próżności pełnego, żądzą panowania palającego adwokata, jakich czasy nasze niestety tak wielu wydadają, który dla tego, że jest dobrym mówcą, w izbie, sądził by także mężem stanu, wodzem, strategiem i ekonomistą politycznym.

I tak był to największy błąd wojskowy, jaki tylko można było popełnić, dzielić w grudniu tak zwaną armią loarską i tylko jedną jej połowę pozostawić generałowi Chanzy'emu, z drugą zaś połową, wzmocnioną nowo utworzonymi oddziałami biednego Bourbaki'ego wysłać ku Belfortowi. A przecież plan ten został podobno wbrew zdaniu wszystkich rozsądnych i kompetentnych generałów francuskich wyłączone przez Gambettę ułożony i z bezwzględą energią wykonany. Jeżeli w grudniu chciomo w ogóle jeszcze osiągnąć pomysłne rezultaty nad Loarą, co jednakże było wielce wątpliwem, to tylko dokazać tego było można przez osiągnięcie jak największych mas wojska nad dolną Loarą i zuchwałe uderzenie z takowymi. Należałoby było starać się, aby wielką przewagę liczebną mas zastąpić niedostatek wyćwiczenia. Gdyby tedy Francuzi szybko i silnie uderzyli byli na trzynasty korpus pod w. księciem Meklemburskim, który to korpus w końcu grudnia skutkiem niezliczonych trudów był niezmiernie osłabiony, to możeby jednak byli mogli zmusić go do odwrotu a nawet rozbić, potem zaś przez Le Mans i Chartres pomasować się ku Paryżowi. Zamiast tego armia generała Chanzy'ego prawie o połowę zmniejszona i jakkolwiek generał ten w szybkich i zręcznych manewrach czynił, co tylko się dało, to przecież słabym i źle zaopatrzonym swym wojskiem, które przytem w wielu razach całkiem zawodziło, nie mógł nigdy sprostać połączonej armii księcia Fryderyka Karola i w. księcia Meklemburskiego, którzy operowali z sobą bardzo dobrze według planu, jaki im przepisał ścisłe i którego wykonania doglądał generał Moltke. Działania generała Chanzy'ego w ostatnich tygodniach kampanii zaiste nie zasłużyło na zarzuty; przeciwnie dokazał on, czego tylko można było od niego wymagać i często wielce wojskom niemieckim utrudniał zwycięstwo. Ze zaś niekiedy chlubił się powodzeniem, którego nie miał, jest przyzwyczajeniem francuskim, którego i on także nie mógł się pozbyc. Pomimo, że skład armii jego był w ogóle niezmiernie liczny i pomimo, że armia ta mieściła w sobie tyle bezużytecznej hordy, pojedyncze oddziały były się przeciw z największym, jakie być może, bohaterstwem i poświęceniem.

(Dokończenie nastąpi).

Telegramy.

Kragajewacz, 25 września. Deputacya skupczyna wręczyła rencyi adres wyrażający wdzięczność i dziękując za dotychczasowe działania. Adres uprasza dalej, ażeby rencyja załatwiła stanowczo sprawę obrony krajowej.

Drezno, 26 września. Według *Dresdner Journal* zwolniony został hr. Falkenstein z obowiązków ministra oświecenia otrzymując zarazem pismo dziękczynne, w którym wyrażono zasługi jego długoletnie. Równocześnie zamianowano profesora Gerbera ministrem stanu i ministrem wyznań.

Baden-Baden, 25 września. Cesarz obecny był wczoraj na mszy świętej a wieczorem udał się na herbatę do księżnej Hamilton. Dziś rano wyjechał cesarz powozem do stacyi Oos i odbył inspekcję pierwszego batalionu drugiego wchodnio-pruskiego pułku grenadierów No. 2, który w powrocie ze Soissons udał się do Bartenstein, gdzie stać będzie załoga. O 5 godzinie powrócił cesarz do Baden-Baden, wielką książkę badenski wraz z rodziną powróci w środę wieczorem.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 26 września. Wedle Agence Havas ukończoną teraz została ewakuacja czterech departamentów ze strony wojsk niemieckich.

Waszyngton, 26 września. Członkowie komisji, która ma wykonać traktat waszyngtoński, odbyli dzisiaj poufne posiedzenie. Niebawem rozpoczyna się rokowania urzędowe.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 27 września. Nowe Towarzystwo dramatyczne polskie rozpocznie w przyszłą sobotę, dnia 30 września, szereg repertoriów na sezon zimowy uroczystym przedstawieniem. Prócz wygłoszenia zastosowanego do okoliczności prologu, odegrana będzie komedia A. Fredry (ojca): „Słuby paniśkie“. Nie wątpimy, że publiczność liczywszy udział w przedstawieniu sobotnim zechce nowemu towarzystwu dać zachętę.

* Wiadomość podana w wczorajszym numerze naszego pisma, jakoby grunty Tolina na św. Marcinie przeszedł na własność kupca pana Aljoit, po zasięgnięciu bliższego objaśnienia ze źródła wiarogodnego okazało się, że bezpodstawa.

* Donoszą nam z Chelmu, że w przyszłym powracającego z Francji dnia 25 m. b. 4 pułku piechoty, brało udział także i tamtejsze gimnazjum, które poprzednio bębami oraz chorągiewi i pochórzeniami przebiegało czerwono-czarno-białymi szarfami i nosząc niemieckie chorągwie, wyruszyło naprzeciw rzezonemu pułkowi. Uczniami gimnazjum chelmuńskiego są w wielkiej części Polacy. O których pewni jesteśmy, iż z własnego nachcenia do demonstracji się nie przyłączyli. Od kogo jednakże wyszedł nakaz, czy od władzy wyższej, czy też, co prawdopodobniejsze, od samej tylko dyrekcji gimnazjum, korespondent nasz objaśnić nam nie mógł. Do faktu naszego zresztą nie potrzebujemy zapewne dodawać komentarza.

* Posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wydział przyrodniczy. Dnia 25 m. b. odbyło się po długiej nieprzewidzianej okolicznościach spowodowanej przerwie, posiedzenie wydziału nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, na które się zebrało dość liczne grono członków oprócz kilku kandydatów zarówno z naukowej jak i gorliwej swej wiedzy, co dodało wydziałowi nie mało otuchy i jest ręką miłą tem silniejszego i trwalszego rozwoju na przyszłość.

Po ustanowieniu terminów przyszłych posiedzeń na każdy drugi czwartek po 1 i 15 każdego miesiąca ze względu na to, że w każdy pierwszy czwartek sekcja lekarska tegoż wydziału miała swe posiedzenia, tudzież i po załatwieniu kilku innych spraw wewnętrznych, postanowiono na wniosek p. A. Krzyżanowskiego, aby w celu nabycia jak najobilniejszego materiału do rozpraw i dyskusji przyszłych przydatnego, porozumieć się z nieobecnym na posiedzeniu lubo zaproszonym p. dr. Szafarickiem, jako sekretarzem niemieckiego stowarzyszenia „Naturwissenschaftlicher Verein“, gdyż Towarzystwo to zasiliłoby obojg znacznej liczby członków subwencji rządowej, posiada w miarę tego znaczną bibliotekę i utrzymywał jest w stanie najlepszej i najdroższej casopisami. Porozumienia się w tym względzie z panem dr. Szafarickiem podjął się przez wydział p. dr. Matecki, oświadczając zarazem, że dawniej przez wydział w tym celu otrzymywały casopisami niemieckie „Globus“, „Illustrirte Zeitschrift für Lander und Völkerkunde“, „Der Naturforscher“ nie zawierają dość ciekawych i stosownych przedmiotów.

Przy sposobności tej przedstawił p. Feldmannowski, jeneralny sekretarz i konserwator Towarzystwa, jako stosowne do przejrzenia dzieło: „Sprawozdania Towarzystwa filozoficznego w Krakowie“, którego już pięć tomów wyszło i na jego ręce Towarzystwu naszym przesłano zostało; w skutek czego wydział pan Jakób Stanowski sprawozdania te do siebie i podjął się wykładu o treści ich, choćby tylko częściowej, na następne posiedzenie, co też zgromadzenie z wdzięcznością przyjął.

Wreszcie odczytał sekretarz stosownie do porządku dziennego rozprawę „O fermentacji podług dr. Williamsa w Londynie“. Rozprawa ta wywołała dość żywą dyskusję, w której brał udział mianowicie pp. dr. Matecki, dr. Kaczorowski i prof. Deby, ostatni objaśniając zaprzetywania swe w przyrządach i ponajbardziej przemówieniu; przyczem się ostatecznie na to zgodzono, że prof. Williams poruszył wprawdzie wszelkie kwestye i wątpliwości, przyczem fermentacji czyli kłótnia do tyż, że wszakże nie przyczynił się skutecznie do większego rozjaśnienia takowych. Później solował przewodniczący posiedzenia.

A. Lubomski, sekretarz Wydziału.

* Z prowincyi. Dnia 5 października przypadła 25 letnia jubileuszowa rocznica pogrzebowego nauczyciela W. Kępskiego Poznańskiego. Zarząd uczynił stosowne kroki, aby dzień ten obchodzić z odpowiednią uroczystością, która może wypaść w ten dzień, że w ten sam dzień obchodzi się wale zebrał członków. Na zebrańciu ten rozstrząsają się sprawy towarzystwa tego dotyczące. O ile wiemy na przyszły pod obrady wybór rezydenta w miejsce p. Knappe, którego 6 letni okres urzędowania właśnie się kończy. Jeśli gdzie, to na uczynicy powinna kwestya podobna żyć budzić współczucie, dlatego spodziewamy się, że nauczyciele z prowincyi liczenie się zgromadzą w dniu tym w Poznaniu a zgoda wiedzy niechętnie dzieło to z pożytkiem dla sprawy. Kto z nauczycieli sam się stawia nie może, powinien wybrać sobie zastępcę z grona nauczycieli, a gdyby nie miał w okolicy swojego godnego siebie zastępcę, niechaj przysła pełnomocnictwo dla jednego z nauczycieli poznańskich na ręce zarządu. Ważne to będzie w skutkach swych posiedzenie, każdy się nim zająć powinien; dla tego prosimy każdego w interesie sprawy publicznej, aby na posiedzenie to zwrócił uwagę nauczycieli.

* Po ulicy Dominikańskiej biegł przedwczoraj czarno-biały pies z Jercy a nożem w rękę, którym kilka osób rano. Późnie znalazł go w jakiejś sieni, leżącego bez przytomności na ziemi i zranionego.

* Na Chwaliszewie przystrzymano przedwczoraj wieczorem dwóch mężczyzn, dwiżających wielkie pudło. Ludzie ci utrzymywali, że takowe znaleźli na drodze prowadzącej do dworca. Pudło mieściło w sobie zapalki.

* Żołnierza z kompanii karnej, który uciekł wczoraj swego czasu z więzienia przebrany za podoficera, został wczoraj przyaresztowany.

* Jak wiadomo, agitowali majstrowie cechowi oraz stowarzyszenia miejscowe już od dość dawnego czasu przeciw wykonywaniu obywateli prywatnych w więzieniach. Obecnie obiega w tej mierze pogłoska, że minister spraw wewnętrznych nakazał okólnikiem dyrektorem więzień itd., aby na przyszłość więźniów zatrudniał tylko pracą dla przedsiębiorców, którzy podejmują się dostarczania więźniom pracy na czas nieoznaczony za stałą opłatą itd. Na przyszłość więc nie będzie już dozwolonym, aby zarządy więzień przyjmowały pojedyncze obywateli od ludzi prywatnych.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 28 września, Wacław król i męcz; w kalendarzu słowiańskim Wacław św. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 5 minut 45.

Długość dnia 11 godzin 57 minut.

Dnia 28 września 1121 ostateczne policie i odparcie Turków z pod Chocima. — 1651 traktat z Kozakami w Białej Cerkwi.

m. Śrem, 25 września. (Ustny egzamin abiturientów. — Egzamin publiczny w gimnazjum. — Koncert instrumentalny. — Sprzedaż publiczna) Ustny popis abiturientów tutejszego gimnazjum odbędzie się w wt.

Jankowo pod Szwajc
sprzedania. (5219)